Nr. 48. Kraków, sobota 19 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 18 maja.

Ehrenbergi, Dobije cieszcie się!

Po pobycie świątecznym cara w Moskwie, zatwierdził rząd statuty „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“. Główny ich paragraf opiewa: „Celem Towarzystwa jest wspieranie rozwoju solidarności słowiańskiej i umysłowego zjednoczenia się Słowian z Rosyą“. Wniosek p. Szamanka, projektujący zaprowadzenie w Czechach języka rosyjskiego w szkołach, dążenie południowych Słowian do tego samego celu, jest chyba niczem innem, jak popieraniem „umysłowego zjednoczenia się z Rosyą“.

Pp. słowianofile krakowscy, a więc Dobija, Ehrenberg, Danielak, Sokołowski, Weingrün, no i — Stojałowski powinni teraz ucieszyć się nie na żarty. Projekty ich o „organie“ solidarności słowiańskiej, wydyskutowane na wiecu dziennikarskim w Krakowie, urzeczywistniły się dość rychło...

Teraz tylko krok dalej, a umysłowe, moralne i materyalne „zjednoczenie“ pójdzie już jak z płatka.

Strejki chłopskie.

W teren strejkowy rzucono takie masy wojska, jak gdyby to był kraj nieprzyjacielski, który należałoby zdobyć. Cała ta wyprawa wojenna była zupełnie niepotrzebną, gdyż wszystkie dzienniki, nawet stańczykowskie, przyznają zgodnie, że strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie. Tylko w Michałkowie (powiat sądowy mielnicki) spalono naftą trzy kupy gnoju. Ten to jedyny fakt spowodował, że ściągnięto wojsko nietylko do Michałkowa, ale też i do innych miejscowości, objętych strejkiem, mimo, że wszędzie panuje wzorowy spokój.

A co najlepsze, grozi starosta borszczowski gminom egzekucyą za koszta asystencyi wojskowej. Od jednej tylko wsi, Niwry, żąda starosta 3200 K tytułem kosztów za wojsko!

Gdy chłopi buntują się, przychodzi wojsko; gdy strejkują w legalny sposób, zjawia się również wojsko; gdy giną z głodu, to także w asystencyi wojskowej...

Jakiem prawem jednak muszą biedne gminy chłopskie płacić za całe pułki piechoty i konnicy? Dlaczego nie zapłacą za nie ci, w których interesie wojsko sprowadzono? Posłowie opozycyjni muszą ostro zaprotestować przeciw takim praktykom. Chłopi wojska nie sprowadzali, więc też nie są obowiązani do płacenia.

Jak zaś herbowi wyzyskiwacze zachowują się wobec słusznych żądań chłopskich, wskazuje następująca notatka, podana w pismach ruskich:

„Znalazł się jeden dzierżawca Saul Jung, który dnia 9 b. m. przywołał do siebie wieśniaków z Niwry i obiecał im po 40 ct. dziennie dla parobka, a 30 ct. dla kobiet, aby stanęli do roboty. Chłopi chcieli się na to zgodzić, ale gdy się o tem dowiedział hr. Baworowski, sam przyjechał do Niwry i zadekretował: „Ja żadnej zgody nie uznaję, a jeżeli pan wdajesz się w układy, to tracisz pan arendę! tu zgody żadnej niema, niech się każdy pojedyńczy układa!“

„Ruch katolicki“ donosi znów, że ks. Dorota Sapieżyna w Bilczu pod-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

14) (SZKIC Z ŻYCIA.)

Ta nadzieja trzymała ją przy życiu po śmierci chłopa... Ta nadzieja była zaranną jutrznią, oświecającą wieczne mroki mroźnego jej życia. Ta nadzieja... ta nadzieja...

I on... umrze... Odejdzie ją na wieki... On... on...

Zachwiała się... O „nim“ nie chciała myśleć.

— I cóż ty tu robisz?... To już nie twój świat... nie...

Nie pozostanie jej nic na świecie... nic. Jeno te szare, bezdennie smutne wieczory... i dni samotne... i łzy gorzkie, jak jej starość i niedola i rozpacz w sercu... i pusty nakokoło świat... Przyjdą słoty i ulewy przedzimowych dni... Przyjdzie zima bezlitosna... te bezsenne noce...

Wzdrygnęła się na całem ciele.

— Idź stąd, już tu nic nie masz... słyszysz... powtarzały drzewa.

W głowie rozpalił się ognisty wir. Pod piersiami, gdzieś na dnie ściśniętego serca, w najgłębszych tajnikach duszy, ów okropny, piekący ból... jakby kto żaru nasypał... W głębiach tego wiru, niby zatruty opar, wiejący z oparzeliska, rodziło się gwałtem poczucie strasznej krzywdy...

Myśli zbłąkane skłębiły się w jedno jedyne pytanie.

...Za co ją spotyka ta krzywda... za co?... Czyż nie pracowała jak zwierzę, czyż się nie modliła w każdej godzinie, czyż wyrządziła komu co złego...

— Za co, za co? — powtarzała bezdusznym głosem.

Nie mogła już płakać, nie mogła się modlić. Wlokła się bardzo powolnym krokiem; kolana łamały się pod nią.

Mijali ją wytwornie ubrani panowie i młode uśmiechnięte panie, blade, czarno ubrane panie, z białymi kwiatami na piersiach. Wchłaniały w pierś wonny zapach tuberoz i rozmawiały sennie o cichej tęsknicy i bólu wiejącym z zaświatów, uśmiechały się blado i podnosiły w niebo źrenice podobne do zwiędłych fiołków. Ona szła i słuchała nie słysząc, szła zresztą bez świadomego celu. Była bardzo osłabiona; drżała w niej każda żyłka, każdy nerw... W ten sposób błąkała się długo po plantacyach i różnych krętych zaułkach, których wcale nie znała.

Nareszcie zdecydowała się iść w jakimś stałym kierunku. I znów zamajaczyły przed nią czerwone baszty Wawelu, na których od zachodniej strony zorza rozpaliła złoty dyadem

wyższyła chłopom dobrowolnie płacę o 25 proc. Bardzo to piękne, ale dlaczego p. Sapieżyna nie ogłasza absolutnych cyfr, zamiast procentów? Bo przecież podwyższenie płacy n. p. z 12 ct. do 15 ct. nie byłoby jeszcze takim czynem, aby go publicznie wysławiać w gazetach.

Ile więc płaci księżna Pani?

Skrócenie czasu pracy w kopalniach.

II. Czytając te wywody nie wiemy właściwie czemu się bardziej dziwić, czy kolosalnej wprost „uczoności“ nieznanego autora, dla którego widocznie rezultaty ściśle naukowych badań, przedsiębranych przez najzdolniejsze jednostki w ciągu ostatnich lat 20 pozostały tajemnicą, czy też cynizmowi, z jakim w rzekomym interesie robotników występuje przeciw skróceniu dnia roboczego.

Po raz pierwszy może w dotyczącej literaturze spotykamy się z twierdzeniem, że skrócenie czasu pracy pociągnie za sobą zwiększenie się ilości nieszczęśliwych wypadków. Dotąd byliśmy przekonani o czemś wprost przeciwnem. Wedle sprawozdania inspektora przemysłowego na r. 1896 ilość wypadków w pewnej grupie robotników w tym stosunku wzrastała, że podzieliwszy szychtę na cztery części na pierwszą przypadło 25 wypadków, na drugą 45 a na trzecią i czwartą 68 względnie 69 wypadków. Zarzut autora omawianego memoryału w tym kierunku jest zatem niewątpliwie oryginalny, lecz oryginalność ta zyskaną została kosztem prawdziwości.

Także groźba, że ceny węgla skutkiem skrócenia czasu pracy pójdą w górę i pociągną za sobą znaczne podrożenie produkcyi, przedstawi się nam w należytem świetle, jeżeli sobie przypomnimy, że obecnie ceny węgla są nader wysokie i że właściciele kopalń, korzystając ze swego monopolicznego stanowiska, wcale nie myślą o ich zniżeniu. Okoliczność ta wywołała nawet przed kilku tygodniami bardzo ostrą dyskusyę w sejmach czeskim i morawskim, wśród której wcale niedwuznacznie jako środek zaradczy przeciw lichwie uprawianej przez baronów węglowych zalecano upaństwowienie kopalń..

Wreszcie ostatni argument, przytoczony przez autora memoryału, że skutkiem skrócenia czasu pracy poniosą szkodę robotnicy słabsi, gorzej ukwalifikowani, w jaskrawem świetle przedstawia przewrotność lub głupotę, z jaką autor omawianego memoryału przystąpił do swego opracowania. Dotąd spotykaliśmy się ciągle z zarzutem, że w razie urzeczywistnienia naszych żądań, zdolne jednostki nie będą mogły się wybić lecz zaginą w ogólnej powodzi miernot. Obecnie przytaczają zarzut wprost przeciwny. Nie dziwimy się wcale, że autor memoryału poczuwa się do solidarności z jednostkami niezdolnemi, lecz chyba prosta przyzwoitość wymagała, aby tak naiwnymi argumentami nie kompromitować rządu, u którego się służy.

Nie przypuszczamy ani na chwilę, by zarzuty zawarte w powyższym memoryale były w stanie zachwiać ogólnem przekonaniem o konieczności skrócenia czasu pracy w kopalniach. Sądzimy, że omawiany memoryał był pierwszą, nader nieudolną próbą wstrzymania działalności rady państwa w tym kierunku. Wniesiony przez p. Forszta projekt ustawy, który w najważniejszych punktach ma być zbliżony do nieogłoszonego jeszcze projektu rządowego, przekonuje nas, że głównem dążeniem rządu będzie w samej ustawie zamieścić także postanowienia, które uczynią ją zupełnie iluzoryczną. Doświadczenia z dotychczasowemi ustawami socyalnemi nie pozwalają nam z zbyt wielką ufnością odnosić się do całej tej pracy.

Z tego powodu natychmiast po ogłoszeniu przedłożenia rządowego wrócimy napowrót do tej kwestyi.

S.

Projekt rządowy o czasie pracy w kopalniach.

Minister rolnictwa przedłożył na posiedzeniu czwartkowem Izby posłów projekt ustawy, zaprowadzającej dziewięciogodzinną szychtę w górnictwie. Projekt nosi tytuł: Ustawa z dnia... zmieniająca ustawę z dnia 21 czerwca 1884 dzpp. Nr. 115, dotyczącą robotników, zajętych w kopalniach węgla i normującą pracę młodocianych robotników i kobiet, wreszcie dzienną długość pracy i spoczynek niedzielny w kopalniach.

Ustawa brzmi następująco:

Artykuł 1. § 3 ustawy z 21 czerwca 1884. dzpp. Nr. 115 traci swoją moc w odniesieniu do górników, zajętych w kopalniach węgla i ma obecnie brzmieć:

§ 3. Praca górników, zatrudnionych w kopalniach węgla, nie może przenosić 9 godzin dziennie.

Początek szychty liczy się z chwilą zjazdu, koniec z chwilą zupełnego opuszczenia szybu.

Przerwy, wynikające z natury zatrudnienia, jak również nadzwyczajne spoczynki, należy wliczać w długość szychty, z wyjątkiem tych, które zajdą na powierzchni, a w takim razie nawet czas potrzebny do wjazdu i wy-

---

Wyszła na bruk. Po ulicach przelewał się tłum publiczności. Żydzi, w świątecznych strojach, spacerowali parami, prowadząc pod ramię otyłe, rumiane żony, na których piętrzyły się zwoje koronek i biżuteryi. Po bruku grzmiały dorożki i rozlegała się niemilknąca wrzawa nawoływań woźniców, którzy w nadmiernej gorliwości o całość przechodniów, darli się w niebogłosy. Palińską wrzask ten ranił w uszy i mózg. Puściła się tedy w bok naokoło zamku i wyszła nad Wisłę. Kroczyła długo nadbrzeżną uliczką, dopóki nie znalazła się na jakiemś smętnem pustkowiu, pełnem śmieci, porzuconych gałganów, szczątków starego żelaziwa, dziwacznie pogruchotanych resztek wozów, stojących tu niewiadomo w jakim celu, gór rdzawego błota, popiołu i gruzu.

Palińska odetchnęła. W tem odległem ustroniu panowała wreszcie cisza. Tylko coś, jakby nieznaczny szum, dolatywało od różnobarwnych domów, piętrzących się w dali, i sinej zieloności miedzianych dachów. Wisła jak ogromne wydłużone zwierciadło, płynęła cicho, majestatycznie i odbijała mierzchnące niebo, pijąc głęboki spokój idącego wieczoru i krwawą rosę zorzy, która w zachodniej stronie otwarła na oścież swe ogniste przybytki na przyjęcie zmęczonego, gasnącego sennie słońca.

Palińska zdumionem okiem obejmowała tajemnicze, pełne ciszy i chłodu grupy drzew na przeciwnym brzegu i białe, czerwono fryzowane czworoboki pałacyków, które lekkiemi wieżyczkami strzelały w niebo i jak blade widma świętych miast, odbijały się w głębokich nurtach, to czerwone jakieś kapliczki, wystające z sinej gąszczy, złote i purpurowe od zorzy. Od południa stały sztywnie, smukłe, o przedziwnej strukturze, wieże kościoła na Skałce, obwieszone kwieciem przygasającej zorzy. Sine, czerwienią ubarwione obłoki przesuwały się ponad kościołem i wtedy zdawało się, iż wieże słaniają się i chwieją w posadach, że lada chwila pochylą się i rzucą w topiel, jak przed wiekami rzuciła się owa cudna księżna, z miłością świętą w duszy i wiankiem ślubnym na skroniach.

Palińska oglądała się długo, wreszcie usiadła na brzegu i dawała się unosić ciszy i majestatowi zachodu i fal, posuwających się z niewymownym spokojem. Oczy jej pokrył mrok zadumy, dusza nieświadomie poiła się chłodem i spokojem, wiejącym z przedziwnie szumiących nurtów wiślanych. Palińska zamknęła oczy oszołomiona, senna i pogrążona w szumie. Uwierzyła, iż rzeka nie płynie, tylko leci gdzieś powietrzem, z jednej gwiazdy na drugą, w nieskończoność...

Wydało jej się, iż fale poczynają ją unosić i kołysać i że płynie gdzieś, gdzieś... gdzie niema pamięci, ani bólu, ani łez. Przetarła oczy, pochyliła się i patrzała w odmęt krętego wiru. Za tym wirem popłynęło jej serce... cały ból wydał się snem... i dziwne uczucia zaczęły przechodzić przez duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jazdu nie może być wliczany w długość szychty.

Wyjątkowo może być dozwolony dłuższy, niż ustawą unormowany czas pracy, aż do 12 godzin, byleby rzeczywista praca nie przenosiła 10 godzin i to w takich razach, jeżeli w danej kopalni w czasie ogłoszenia tej ustawy, obowiązywał dłuższy czas roboczy i gdyby zaprowadzenie dziewięciogodzinnej szychty, albo wogóle skrócenie czasu pracy zagrażało, ze względu na techniczne i normalne ekonomiczne stosunki, utrzymaniu produkcyi.

Wyjątek tego rodzaju może być rozciągnięty na wszystkich robotników kopalnianych, albo tylko na poszczególną kategoryę tychże.

Zezwolenie może nastąpić po przesłuchaniu przedsiębiorców kopalnianych i wydziału miejscowych robotników (§ 23 ustawy z 14 sierpnia 1896, dzpp. Nr. 156) w pierwszej instancyi na podstawie orzeczenia starostwa górniczego w porozumieniu z władzą polityczną, w drugiej instancyi ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Dalej może minister rolnictwa zezwolić na te wyjątkowe zarządzenia, wysoko położonym kopalniom krajów alpejskich, jednak z tem zastrzeżeniem, że długość odbytych przez jednego robotnika szycht, nie może przenosić w jednym tygodniu 60 godzin.

Starostwo górnicze jest uprawnione, w wypadkach niecierpiących zwłoki, lub w razie chwilowej koniecznej potrzeby, zezwolić na przedłużenie liczby szycht i czasu ich trwania.

Artykuł 2. Ustawa wchodzi w życie w rok po ogłoszeniu jej.

Artykuł 3. Nad wykonaniem tej ustawy mają czuwać minister rolnictwa i minister spraw wewnętrznych.

W jednym z następnych numerów omówimy ten projekt szczegółowo.

Przegląd polityczny.

= **Absolutyzm czy powszechne głosowanie?** Na jakie pomysły wpadają pewne sfery, aby znaleźć dla Austryi wyjście z obecnego krytycznego położenia, charakterystyczną jest wiadomość, podana przez „Frankfurter Zeitung“, że jeszcze przed wyjazdem cesarza austryackiego do Berlina robiono księciu Fürstenbergowi propozycyę, aby po upadku gabinetu dra Koerbera stanął na czele ministerstwa, któreby zawiesiło parlament i rządziło absolutystycznie; ks. Fürstenberg jednak raz na zawsze odrzucił tę propozycyę. A więc w staro-austryackich biurokratycznych mózgach pokutuje jeszcze myśl, że możnaby Austryą rządzić bez parlamentu, że absolutyzm jest w stanie rozwiązać kwestyę norodowościową, że obstrukcya da się złamać gwałtem. Ciasne te umysły nie chcą, czy nie zdolne są uznać tego, co dziś stało się już jedyną racyą stanu, a mianowicie, że dla rozprzęgającej się Austryi jedyne wyjście jest w powszechnem prawie wyborczem.

= **Baronowie węglowi** używają wszelkich środków, aby zapobiedz nadaniu ustawy o 9-godzinnej szychcie w górnictwie. Jak się dowiadują dzienniki, agituje hrabina Larischowa, żona karwińskiego właściciela kopalń, już od kilku tygodni wśród członków Izby panów, aby odrzucili tę projektowaną przez rząd reformę, gdy ją Izba posłów uchwali.

Rotschild, Guttmann, Wilczek, Larisch i Ska uciekają się aż do fartuszkowej protekcyi!...

= **Z zaboru pruskiego** dochodzą znów smutne wiadomości o hakatystycznych prześladowaniach polskiej młodzieży gimnazyalnej ze strony władz pruskich. Gazeta „Lech“ donosi, iż w rozmaitych miejscowościach Księstwa Poznańskiego odbywają się od pewnego czasu rewizye u uczniów gimnazyalnych. Przy rewizyach tych profesorowie-Niemcy szukają przedewszystkiem książek polskich o treści patryotycznej, lub anti-rządowej. Skutkiem takich rewizyj — wydalono już dotychczas trzech uczniów gimnazyalnych, — przed samemi egzaminami maturalnemi: Kazim. Chrzanowskiego — z gimnazyum krotoszyńskiego, Jana Kutznera — z gimnazyum trzemeszeńskiego i Rosińskiego — z gimnazyum ostrowskiego. Jan Kützner, jako pochodzący z Królestwa Polskiego, wydalony został z pozbawieniem prawa uczęszczania do jakichkolwiek szkół w Prusach.

W Krotoszynie odbyły się także rewizye u wielu uczniów niższych klas. Konfiskowano, jako „corpus delicti“, takie książki, jak „Historyę polską“ Chociszewskiego, „Historyę porozbiorową“ Skarbka, „Lalkę“ Prusa, „Literaturę“ Nehringa, kilka numerów „Małego Światka“, pisma dla dzieci, wychodzącego we Lwowie itp.

Sprawa ta pozostaje w związku z aresztowaniem p. Witolda Leitgebera, redaktora „Gazety Ostrowskiej“.

Wobec takich faktów „Orędownik“ poznański zamiast z całej siły uderzyć na rząd pruski za jego barbarzyństwo, prawi młodzieży gimnazyalnej, która czytała „Lalkę“ Prusa, morały, aby się nie rozpijała „alkoholem politycznym“. Głupota i serwilizm!

Przegląd społeczny.

Robotnicy piekarscy we Lwowie postanowili na dzień 3 czerwca b. r. zwołać krajową konferencyę piekarzy do Lwowa. Delegat lwowskich piekarzy objechał już w tym celu całą wschodnią Galicyę, celem przeprowadzenia organizacyi. Taksamo stanie się i w zachodniej, gdzie częścią lwowscy, częścią przemyscy towarzysze piekarscy zajmą się tą sprawą. Uprasza się wszystkich towarzyszy piekarskich w Galicyi, aby wysłane kwestyonaryusze wypełnili i takowe jaknajprędzej nadesłali, jak również wnioski co do porządku dziennego pod adresem: Piotr Litwin, Lwów, ul. Kamińskiego 3.

Odzieniowi baczność! W dniu 21 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu stow. „Przyszłość“ Sykstuska 17 we Lwowie, odbędzie się bardzo ważne nadzwyczajne zgromadzenie robotników, zatrudnionych w zawodzie odzieniowym, na które zapraszamy.

Socyalno-polityczne reformy korporacyi majsterskiej w Przemyślu. Przewodniczący korporacyi przemyskiej p. Majerski, rozesłał do wszystkich warsztatów nowy „Porządek robotniczy“, przyczem dołączył nakaz starostwa przemyskiego, o zawieszenie tego „porządku“ w warsztatach. W całym szeregu paragrafów, chroniących naturalnie li tylko majstra, znajdujemy następujące przepisy:

§ 4 Uczniowie są obowiązani uczęszczać w niedzielę na egzorty i wspólne nabożeństwa.

§ 5. Czas pracy ma trwać.... (tu następuje próżne miejsce, które każdy majster może dowolnie sobie wypełnić).

§ 8. Uszkodzenia warsztatów lub narzędzi, które z własnej winy lub niedbałości pracownika sprowadzone zostały, obowiązany jest tenże właścicielowi wynagrodzić. — (Co właściwie znaczy w pojęciu galicyjskiego majstra „własna wina lub niedbałość“, to z długoletniego doświadczenia aż zanadto dobrze wiemy).

§ 9. Wszyscy pracownicy winni są swoim przełożonym bezwarunkowe posłuszeństwo, również jest im wzbronione w pracowni świstanie, śpiewanie, hałasowanie, palenie tytoniu i cygar). — (Ten paragraf jest wprost barbarzyński. Zmuszać ludzi pracujących bez przerwy od godz. 5 rano do 12 w południe, aż do godziny obiadowej, aby nie palili tytoniu, który dla niejednych jest tak potrzebny jak picie wody, aby ciągle milczeli — to przecież tortura moralna!).

§ 12. Kierownik pracowni ma prawo karać robotnika grzywnami! Pracownicy winni są okazywać właścicielowi pracowni wierność, powolność i uszanowanie. — (Czy i wówczas, co często się zdarza, gdy majster najordynarniejszemi słowami szkaluje czeladnika a czasami i bije?).

§ 14. Robotnik może być karany za przekroczenia warsztatowe, pierwszy raz grzywną od 5 do 10% dziennego zarobku, drugi raz grzywną od 10 do 20% dziennego zarobku! — (Szkoda, że cały zarobek nie ma prawa majster zabierać. To byłoby najwygodniejsze!).

§ 16 l. f. Robotnika ma prawo się wyrzucić bez wypowiedzenia, jeżeli podburza innych pracowników lub domowników do nieposłuszeństwa, do stawiania oporu przedsiębiorcy. — (Ten paragraf, to bicz na socyalistów — na szczęście nie bardzo lękliwych!).

W całym „porządku robotniczym“ niema powiedzianego nic o szacunku dla czeladnika. Wolno więc majstrowi brutalnie deptać uczucia ludzkie każdego swego robotnika, a on musi milczeć, bo inaczej zostanie bez wypowiedzenia z pracy wyrzu-

cony. „Powolność“, jakiej względem majstra domaga się regulamin, wiemy w czem ma polegać. Zdarzały się w Przemyślu wypadki, że p. majster zapałał zbyt gorącą miłością do żony robotnika — ten naturalnie wygarbował mu skórę, aby mu namacalnie pokazać, że jest wrogiem „wolnej miłości“. — Pan majster za tą „niepowolność“ wyrzucił z pracy bez wypowiedzenia robotnika. „Porządek“ ten spotkał się z ostrą krytyką zorganizowanych robotników, którzy z góry oświadczyli, że ani myślą stosować się do idyotyzmów wylęgłych w mózgownicach Majerskiego i spółki.

Ruch strejkowy w marcu. Według urzędowego wykazu w „Sociale Rundschau“, było ogółem w miesiącu marcu w Austryi 25 strejków i 1 bojkot. Z tego przypada na Austryę Dolną 6, Austryę Górną 1, Styryę 1, Tyrol 1, Czechy 7, Śląsk 2, Galicyę 3.

Według pojedyńczych zawodów, strejkowali górnicy 2 razy, matalowcy 3 razy, maszyniści 1 raz, robotnicy drzewni 3 razy, tkacze 6 razy, robotnicy odzierzowi 6 razy, budowlani 3 razy, zatrudnieni w przemyśle graficznym 1 raz. Zastanowimy się dokładniej nad Galicyą i Śląskiem. Od dnia 1 do 3 marca strejkowało w Jaworznie w kopalniach węgla 1500 górników, żądając podwyższenia płacy. Podwyższono im zaledwo o 10 procent i górnicy wrócili do pracy. Od dnia 4 do 21 marca strejkowało 230 cholewkarzy w Krakowie z 22 warsztatów. Żądali podwyższenia płacy i 10 godzinnego dnia roboczego, zapłaty za godziny nadliczbowe i innych ulepszeń. Uzyskali: 10 godzin pracy, 14-dniowe wypowiedzenie, tygodniowe wypłaty. W układach pośredniczyła władza przemysłowa. W Kołomyi strejkowało 200 robotników krawieckich o skrócenie czasu pracy. Po dwutygodniowej walce uzyskali 10 godzin pracy, tygodniowe wypłaty, 12 procent podwyżki. Inspektor przemysłowy interweniował. Na Śląsku był strejk w Bielsku w fabryce sukna, który zakończył się klęską robotników i w Opawie w fabryce żelaza, o wydalenie nieludzkiego dozorcy. Dozorca odszedł dobrowolnie i robotnicy powrócili do pracy.

Z 25 marcowych strejków, do 20 kwietnia zakończyło się 18. W 7 wypadkach zupełnem zwycięstwem robotników, w 6 częściowem, w 5 wypadkach robotnicy nic nie zdobyli. Wynik 7 strejków jeszcze nie wiadomy. Ogółem strejkowało przeszło 4500 robotników.

Widzimy, że w Galicyi był dosyć silny ruch strejkowy i zakończony nader pomyślnie. Wogóle powodem strejków była w 15 wypadkach walka o podwyższenie płacy, 3 razy o skrócenie czasu pracy, 7 razy z powodu złego obchodzenia się, niemożliwych stosunków hygienicznych w fabryce i t. p.

Posiedzenie Akademii Umiejętności.

Doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie odbyło się wczoraj w południe.

Ze Lwowa przybyli namiestnik Piniński, marszałek Badeni, dr. Kętrzyński, prof. dr. Franke, dr. Szaraniewicz i kilku innych członków; z Wiednia dr. Leon Biliński. Salę wypełnili członkowie krakowscy i liczna publiczność. Posiedzenie zagaił zastępca protektora, któremu odpowiedział prezes Akademii hr. Tarnowski. Sekretarz generalny, prof. dr. Smolka wygłosił sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym i poświęcił dłuższe wspomnienie zmarłym członkom: Stosławowi Łagunie, dr. Rittnerowi, Włodz. Dzieduszyckiemu i Henrykowi Zeissbergowi oraz pierwszemu i długoletniemu prezesowi Akademii Józefowi Majerowi, którego zasługi dla nauki polskiej i Akademii zaznaczył także poprzedni mowca.

Z kolei ogłoszono rozdanie nagród i mianowanie nowych członków. Dwie nagrody z funduszu Probusa Borczewskiego po 1.200 złr. udzielono: 1) za pracę historyczną drowi Franciszkowi Piekosińskiemu, za dzieło „Heraldyka polska w wiekach średnich“; 2) za pracę malarską Stanisławowi Witkiewiczowi za obraz „Obłok“, przyczem wyrażono opinię, że przyznając tę nagrodę Akademia miała na uwadze nie tyle wartość wymienionego dzieła, ile zasługi Witkiewicza około podniesienia i rozwoju rodzimego stylu zakopiańskiego, oraz całą jego działalność artystyczną. Sprawozdanie wyróżnia nadto prace artystyczne Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Jacka Malczewskiego, Fałata, Boznańskiej, Tetmajera i Weissa, w równej mierze na nagrodę zasługujące.

Członkami Akademii mianowani zostali: I. Na wydziale filologicznym: członkiem czynnym krajowym Józef Tretiak; członkiem czynnym zagranicznym Aleks. Wiesiołowski; korespondentami ks. dr. Bilczewski, dr. Winc. Lutosławski, Marin Drinow, Hier. Łopaciński, Zygmunt Winter. II. Na wydziale historyczno-filozoficznym: członkiem czynnym krajowym dr. Oswald Balzer; czł. czynnym zakrajowym Jarosław Gall, prof. uniw. czeskiego w Pradze i Emil Ott; korespondentami prof. dr. Bron. Dembiński, prof. dr. L. Finkel, Iwan Andrejewicz Linniczenko. III. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: czł. czynnym krajowym prof. dr. Wład. Natanson, czł. czyn. zagranicznymi J. W. Bruehl, P. Deherein; korespondentami dr. Maryan Raciborski, dyr. ogrodu botanicznego na Jawie, Józef Puzyna, prof. uniw. we Lwowie i Kaź. Żórawski, prof. matematyki Uniw. Jagiellońskiego.

W końcu zabrał głos prof. dr. Kaź. Morawski i wygłosił odczyt p. t. „Z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 maja. 1291. Turcy kładą koniec królestwu Jerozolimy. — 1536. Henryk VIII., król angielski, każe ściąć żonę swą Annę Boleyn. — 1790. Zniesienie przywilejów szlacheckich we Francyi — 1825. Śmierć Saint-Simona, utopisty socyalistycznego. — 1833. Wyzwolenie angielskich wschodnio-indyjskich niewolników. — 1898. Śmierć Gladstona, ministra angielskiego i przywódcy partyi postępowej.

Dziś w teatrze: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieux (benefis Ludwika Solskiego).

W niedzielę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Siedm Szwabów“, operetka.

Honorowe doktoraty. Przeglądając listę znakomitości rodzimych, które z racyi jubileuszu Jagiellońskiej wszechnicy „honoris causa“ otrzymały tytuły doktorskie, trudno jest oprzeć się niemiłym refleksyom. Wśród bukietu odznaczonych wielkości, wyrosłych na galicyjskiej glebie, spotykamy moc kwiecia o czarno-żółtych koronach z dziewięcioma słupkami, a z pośród niego, jak osiowa kiść wychyla się „nasz wielki komisarz“ — smutnej sławy Bobrzyński. Z nominacyami, sięgającemi za kordon niewiele lepiej się dzieje. Prócz ludzi istotnej zasługi świetny senat akademicki poprostu premiował wszystkich wybitniejszych folblutów ugodowych z p. Spasowiczem na czele.

Zdumienie, doprawdy, wywołać musi uczczenie, np. takiego p. L. Górskiego. Ponieważ ludzie, nawet najbardziej wykształceni, mogą nie wiedzieć o zasługach tego laureata, podamy w krótkości jego curiculum vitae.

W młodości ożenił się z hrabianką Krasińską, którą jego uroda i własne kalectwo skłoniły do mezaliansu. Jako wiano otrzymał dobra Sterdyńskie, wpływy i protekcye. Szybko kroczył po szczeblach karyery. Wybrany został prezesem Dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego, równocześnie posypały się nań urzędy dworskie. Osiadłszy w majątku żony, zasłynął wkrótce, jako znakomity agronom, gdyż posiadał znakomitego rządcę i pisywał broszury o kwestyach rolnych.

Był i jest ugodowcem czystej krwi, choć pozuje czasem na patryotę, gdy zaostrzy się jego antagonizm z margrabią Wielopolskim, słynnym entuzyastą na punkcie lojalizmu, lokajstwa i ugody. Zdobył sobie również renomę filantropa, gdyż łoży na kościoły, choć np. równocześnie pozbawia dachu wdowę po długoletnim rządcy, któremu ma do zawdzięczenia sławę praktycznego agronoma. Oto i wszystko. Prawda, p. G. jest jeszcze krewnym naszego neostańczyka z sejmu... Pytanie, gdzie te niezwykłe zasługi, upoważniające senat do ofiarowania mu honorowego biretu doktorskiego? Gdzie Rzym? gdzie karczma babińska?

Jałmużna dla nauczycieli. Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi o 2000 złr., które Rada miejska krakowska raczyła dać po długich ociąganiach się nauczycielom. Gdy przyszło do rozdziału, okazało się, że wypada 5 złr. na głowę. Uchwalono więc dać te 2000 złr. „najbiedniejszym“. Kto zaś był najbiedniejszym, orzec mieli dyrektorowie i dyrektorki szkół. Plan ten, otwierający drzwi protekcyjkom, zarzucono jednak wkrótce. Była też propozycya, aby z sumy tej utworzyć fundusz pożyczkowy dla nauczycieli ludowych. Nie zgodzono się jednak na to z obawy, aby Rada miejska nie cofnęła subwencyi. Po długich naradach uchwalono ostatecznie wedle wskazówek dyrektorów „bezwrotną

zapomogę“ dla „najbiedniejszych“, obarczonych rodziną, 35 złr., dla innych 30 i 25 złr. Większość nauczycieli odeszła z niczem.

W taki to sposób brutalny rzucono nauczycielstwu marny ochłap za pracę, przechodzącą siły zwykłych ludzi.

Echa sprawy Aratenówney. Dnia 15 maja odbyła się w Wadowicach przed sądem obwodowym rozprawa w sprawie p. Franciszka Zajączka, burmistrza miasta Kęt, o rewizyę w klasztorach kęckich za uprowadzoną rodzicom Michaliną Aratenówną i przekroczenie sprzeniewierzenia $12^1/_2$ cetnarów węgli szkolnych, za co go sąd powiatowy w Kętach uznał winnym tych czynów i na karę aresztu przez dni 10 skazał. Od wyroku tego odwołał się p. Zajączek, a sąd tutejszy, orzekając o tem odwołaniu, uznał na podstawie przeprowadzonych dowodów, iż na p. Zajączku podejrzenie o te czyny nie ciąży i uwolnił go w zupełności od oskarżenia, uważając wyrok sądu powiatowego w Kętach za nieważny i nieuzasadniony.

Organ Ehrenberga w telegramie na „własnym drucie“ donosi, że interpelacyę Kronawettera w sprawie Aratenówney podpisał między innymi poseł Daszyński. Konstatujemy, że jest to wyssane z palca kłamstwo, gdyż poseł Daszyński interpelacyi tej nie podpisał.

Sprostowanie posła Kozłowskiego zamieściliśmy we wczorajszym numerze, nie uważamy jednak sprawy za załatwioną. Mianowicie p. Kozłowski, nie może mieć pretensyi do nas, lecz do c. k. biura korespondencyjnego, które nam depeszowało sprawozdanie z posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Odnośne zdanie w telegramie c. k. biura korespondencyjnego brzmiało dosłownie: „Del. Kozlowski verlangt Masnahmen gegen die Auswanderung“.

Gdzie przebywa Kieszkowski? Po Samborze krąży uporczywie pogłoska, że widziano złodzieja Kieszkowskiego, jak pewnego dnia wieczorem wchodził do prywatnego mieszkania swego brata, starosty. Notujemy tę pogłoskę i domagamy się, dla uspokojenia opinii, dokładnej i gruntownej rewizyi mieszkania starosty Kieszkowskiego.

Ruch budowlany we Lwowie ustał prawie całkowicie. Nietylko nie rozpoczyna nikt nowych robót, ale nawet dawne rusztowania stoją próżne; nikt nie kończy zaczętych budowli. Stagnacya taka wywołana została zachwianiem się Kasy oszczędności i brakiem kredytu. Nawet gmach muzeum przemysłowego stoi opustoszały i jeżeli tak dalej gospodarkę będzie się prowadzić, Lwów długo będzie jeszcze czekał na nowe muzeum. Skutkiem tego zastoju tysiące robotników pozostaje bez zajęcia i wałęsa się po ulicach miasta. Przymusowe to bezrobocie może doprowadzić do poważnych następstw, jeżeli stan taki wkrótce się nie zmieni.

Policya a strejk piekarski w Tarnopolu. Robotnik piekarski Samuel Mandel został z Tarnopola policyjnie wydalony, bez podania żadnych motywów. Policya tarnopolska widocznie pozostaje w ścisłym związku z tamtejszymi przedsiębiorcami i na spółkę z nimi broni społeczeństwo przed „burzycielami“. Bezprawne jednak to wydalenie powinno wywołać protest u ogółu robotników i walkę przeciwko temu pogwałceniu zasadniczych praw obywatelskich.

Dowiadujemy się, że p. dyrektor dr. Poniklo remuneracyi 2000 koron dla praktykantów li-tylko z tego powodu dotychczas nie wypłacił, ponieważ Wydział krajowy odpowiedniej asygnaty dotąd nie nadesłał.

Proces o cukrownię tłumacką. August Gumiński, zarządca dóbr tłumackich i wspólnik cukrowni, został, jak wiadomo w procesie tłumackim, w czerwcu z. r. zasądzony, przez sąd przysięgłych we Lwowie, na 3 lata więzienia, za krydę, oraz za to, że korzystając z słabości umysłowej właściciela Tłumacza Karola Jahna, przeniósł swoją zaliczkę 7.469 złr. na konto Jahna. Przeciwko wyrokowi wniósł zażalenie nieważności, We czwartek 17 b. m. odbyła się z tego powodu rozprawa w trybunale kasacyjnym. Po wywodach adwokata dra Marcelego Frydmana sąd kasacyjny unieważnił wyrok i rozkazał rozpisać nową rozprawę. Unieważnienie nastąpiło z tego powodu, że w pytaniach, przedłożonych sędziom przysięgłym, nie było uwidocznionem, w jaki sposób Gumiński nadużył i wyzyskał słabość umysłową Jahna.

Straszna zbrodnia. Z Köping w Szwecyi donoszą o strasznej zbrodni, jakiej dopuścił się nieznajomy sprawca na pokładzie parowca „Książę Karol“. Wieczorem 17 bm., kiedy parowiec „Köping“ przejeżdżał na jeziorze Mälar obok parowca „Książę Karol“, wskoczył na pokład tegoż jakiś człowiek z rewolwerem w ręku z okrzykiem „jeżeli się kto zbliży, zastrzelę“. Równocześnie słychać było na pokładzie okrętu wołanie kobiety o pomoc. Nieznajomy zdołał uciec bez przeszkody na czółnie. Załoga parowca „Köping“ znalazła na pokładzie „Księcia Karola“ dwanaście osób poranionych strzałami, z których 7, a między niemi i kapitan okrętu, już z ran umarło. Reszta pasażerów była pozamykaną w kajutach. Zbrodniarza przychwycono w Eskilstuna. Nie chce on dać żadnych wyjaśnień i odpowiada na wszystkie pytania, niech policya sama dochodzi. Przy mordercy znaleziono wiele pieniędzy i kosztowności, należących do pasażerów. Możebnem, że motywem zbrodni była chęć rabunku.

Sprytny oszust. Policya, po ukończonych dochodzeniach, odstawiła we czwartek do sądu karnego Konstantego Tomaszewskiego i jego żonę. Jak się dowiadujemy, przy Tomaszewskim znaleziono list depozytowy jednego z tutejszych banków na kwotę 14.000 koron. Obecnie przeprowadzoną będzie korespondencya z władzami rosyjskiemi w sprawie kradzieży Tomaszewskiego w Łodzi, co wymaga dłuższego czasu. Jeżeli nie wyjdą na jaw kradzieże, popełnione przez Tomaszewskiego w obrębie Austryi, będzie on wydany rządowi rosyjskiemu.

Śnieg w maju. W ostatnich dniach telegramy przynosiły wiadomości o śniegach na Śląsku, w górnych Czechach i części południowych Niemiec. Na Śląsku pruskim masy śniegu wyrządziły wielkie szkody. Okolica Bytomia wygląda jakby wśród zimy. W niektórych okolicach temperatura obniżyła się nadzwyczajnie. Tak np w Hurkenthal, w okręgu Hartmonitz, znaleziono robotnika zamarzniętego w śniegu. W Würtembergii spadły wielkie śniegi. Z Poznania piszą pod d. 15 b. m.: Już czwartą noc z rzędu wskazuje termometr kilka stopni mrozu. Dziś rano jeszcze o 6 godzinie, dachy pokryte były grubą warstwą szronu. W całej okolicy Poznania mrozy wyrządziły nieobliczone szkody. Zasiewy wiosenne na polach niemal zupełnie zniszczone; bujne w tym roku kwiecie drzew w ogrodach i sadach zwarzone.

Dola robotnic. W niedzielę dnia 13 bm. odbyło się we Lwowie poufne zgromadzenie robotnic zatrudnionych w pralniach. Robotnice pracują przeciętnie od 7 rano do 9 lub 10 wieczór, z przerwą jednogodzinną na obiad. Czas więc pracy wynosi 13 do 14 godzin. W piątek zaś i sobotę muszą one nieraz pracować całą noc. Płaca wynosi od 14 ct., do 1 złr. dziennie, godziny wieczorne i nocne nie są płacone.

Tak straszny wyzysk kazał robotnicom pomyśleć o obronie, uchwalono też zorganizować się i przystąpić do ogólnego stowarzyszenia zawodowego robotników odzieniowych. Ponadto postanowiono zażądać od pracodawców, aby czas pracy nie trwał dłużej jak od 7 rano do 7 wieczór. W sprawie tej odbędzie się jeszcze poufne zgromadzenie w niedzielę dnia 20 bm.

Zamordowanie dwóch kobiet we Lwowie. O zamordowanie 26-letniej żony stróża Anastazyi Wojtunowej i jej 10-letniej siostrzenicy Justyny Sonczanki w samem centrum Lwowa, przy pl. Gołuchowskich l. 15, — donoszą ze Lwowa: W czwartek rano o godz. wpół do 10 przyjechała do Wojtunów niejaka Marta Humeniowa wraz z mężem, z Rozworzan koło Zadwórza. Drzwi pomieszkania zastali otwarte, okno zasłonięte było firanką. Mąż, widząc w łóżku dwie kobiety, chciał się cofnąć, żona jednak kazała mu odsłonić firanki i chciała zbudzić „kumę“. W tym celu uchyliła nieco kołdry, lecz oczom jej okropny przedstawił się widok. Łóżko zbroczone krwią, która ściekała aż na ziemię, w krwi tej zaś broczyły martwe już ciała młodej kobiety oraz dziewczęcia. Ostrem jakiemś narzędziem zadane rany, widniały na skroniach, szyi i twarzy, które zeszpecone zostały okropnie. Poszlaki wskazują, że morderstwa dokonano na tle erotycznem. O godz. kwadrans na 11 w nocy na czwartek, Anastazya sama zamykała bramę. Kupiec Emil Benczer, który powrócił do domu o godz. wpół do 12, zeznał, że bramy domu nie otwierała mu stróżowa, lecz jakiś żołnierz w bluzie o czerwonych wyłogach. Zaciekawiony Benczer pytał jeszcze żołnierza, skąd się tam wziął, on mu jednak odparł, że zastępuje stróża. Tego żołnierza, którego rysopis podał Benczer, szuka policya. Tymczasem aresztowała wczoraj niejakiego Teodora Bekierskiego, zarobnika, silnie poszlakowanego o popeł-

nienie morderstwa. Swierdzono mianowicie, że to on był przebrany w bluzę wojskową owej nocy, a w mieszkaniu jego znaleziono nawet tę bluzę z zakrwawionymi rękawami. Na miejscu popełnienia zbrodni znaleziono kozik skrwawiony, którym prawdopodobnie dokonał morderstwa. Bekierski wypiera się winy; nie przeczy jednak, że owej nocy był w domu, w którym zbrodnię popełniono.

Z sali sądowej.

Przemyśl, 15 i 16 maja.

Morderstwo dla chleba. Mikołaj Bułycz, chałupnik z pod Przemyśla wiódł życie skończonego nędzarza. Chodził na robotę, żął trawę, kosił, czasem za 15 ct., czasem tylko za 10 ct., dziennie. Ot, w całem tego słowa znaczeniu typ bezrolnego proletaryusza galicyjskiego. Raz powiedział sobie Bułycz, że „we dwójkę to w nędzy i cieplej i lepiej“ — to też ożenił się. „Baba“ mu ciągle chorowała, nie mogła chodzić na zarobek a na nieszczęście jeszcze urodziła dziecko. Na trzy dusze zarobić, było dla Mikołaja za dużo. Radził się ludzi, co ma z tą „spiekotą“ zrobić. „Idź na Saksy, albo na Rumuny — radzili ludziska — tam płacą złote franki i srebrne talary a chleb jak bułka miastowa!“ Ba, ale Bułyczowi żal było w chałupie zostawić babę, a brać ją z dzieckiem „to i nie po ręce i nie do czego“. A bieda woła z dnia na dzień gorsza, — „wraziła się aż do chałupy“. Szatan mu duszę spętał. W dziecku widział całe nieszczęście swoje, zaporę do drogi w ziemię obiecaną na Saksy, na Rumuny. Pewnego dnia, gdy żony nie było w domu, „jął dziecko bić, ta umarło“.

Przy rozprawie przyznał się do wszystkiego. Sędziom przysięgłym żal się zrobiło człowieka, uwolnili go od zarzutu morderstwa, zasądzając natomiast na zabójstwo. Trybunał wymierzył mu 5 lat więzienia. Mikołaj otarł łzy rękawem z oczu i zdeterminacyą rzekł: „Ta może mi tam lepiej będzie jak doma!“

Seksualna zbrodnia? Przed ławą przysięgłych stanęło dwóch chłopów — syn i ojciec, oskarżeni o zamordowanie kobiety. Ojciec, Iwan Pańkiw, syn Dańko Pańkiw. Żona Dańka była w stanie brzemiennym. Po wsi opowiadała ludziom, że nie wie od kogo będzie miała dziecko, czy od Iwana starego, czy od męża Dańka. Ta spólnota żony sprzykrzyła się niedługo obom, tem bardziej, że szydzono z nich we wsi. Wyprowadzili więc pewnego dnia kobietę na ścierniska „paskudnie ją spożytkowali“ — a potem wspólnie pozbawili życia. Przy rozprawie po części przyznali się do winy. Zachodziła tylko wątpliwość, czy zabita zmarła z pobicia, czy też wprost z zadanych ran. Tą też okoliczność chciał wykorzystać w obronie zastępca oskarżonych p. Wacław Reger. Sędziowie przysięgli potwierdzili ośmioma głosami pytanie w kierunku morderstwa co do Dańka, zaś co do Iwana zaprzeczyli, potwierdzając zaś pytanie w kierunku zabójstwa.

Trybunał zasądził Dańka Pańkiwa na karę śmierci przez powieszenie, zaś Iwana Pańkiwa na 7 lat cięż. więz. z postem i ciemnicą.

Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

Walka o prawo. Jak wiadomo jednym z najskuteczniejszych środków, do którego uciekają się przedsiębiorcy w Galicyi, gdy chcą robotnika wyrzucić, jest zarzut pijaństwa. Jest to, rzec można, specyalny galicyjski wynalazek — a nic łatwiejszego, jak zarzut taki wykazać, jeżeli się go „zillustruje“ kilku sporadycznymi wypadkami, jeżeli się deklamuje dużo o demonie alkoholu, o strasznych skutkach, jakie pijaństwo na kraj nasz sprowadza, a przytem przezornie się przemilcza, że wódka stanowi przecież u nas główne źródło dochodów niejednego z tych, którzy kraj i społeczeństwo „podpierają“, a nam na urodzonych przywódców i starszych braci chcą się narzucić. Robotnikowi, który nie jest abstynentem, można bez trudności udowodnić, że tu i ówdzie pił — nie szampan, jak nasze sławne wielkości, — lecz wódkę, do której go nieraz zmuszają sposób pracy i jej warunki.

Na takiem swojskiem tle rozegrało się właśnie zdarzenie, które wczoraj było przedmiotem rozprawy sądowej. Niejaki pan Schulz, były aptekarz pruski, który obecnie w Szczakowej wzbogaca się na „krajowym przemyśle“, poszedł również w ślady swych galicyjskich kolegów i mimo swej „wyższej kultury“ assymilował się do nich o tyle, że wprawdzie dotąd ani słówka po polsku się nie nauczył, ale za to nauczył się nienawidzić pijaństwa u polskich — robotników.

Przyjął on na cały sezon za kaucyą do swej cegielni robotnika akordowego P., atoli już wkrótce wyrzucił go z porady żandarma za rzekome awantury i pijaństwo. Robotnik nie dał za wygranę i postanowił walczyć o swe naruszone prawo. Wniósł on skargę przeciw Schulzowi o odszkodowanie powyżej 1000 koron z powodu niesłusznego zerwania kontraktu. Sąd krajowy w Krakowie po przesłuchaniu świadków nie przyznał robotnikowi żadnego odszkodowania i przyjął, że w danym wypadku pijaństwo zostało wykazanem. Wskutek apelacyi rozpatrywał wczoraj sprawę tę wyższy Sąd krajowy, przed którym bronił robotnika Dr. Heski. Po długiej rozprawie i po gruntownem rozpoznaniu sprawy, orzekł tenże sąd, że sporadyczne wypadki podniecenia alkoholicznego nie mogą stanowić słusznej przyczyny zerwania umowy, i że dlatego należy sprawę dokładniej zbadać i świadków przez robotnika cytowanych przesłuchać. Wyrok pierwszej instancyi został tedy zniesiony.

Sprawy gminne.

Rada miejska odbyła onegdaj posiedzenie, które utartym zwyczajem rozpoczęło się o godzinie 6 — to jest po całogodzinnem oczekiwaniu na potrzebny komplet. Porządek dzienny obejmował 16 punktów posiedzenia jawnego i 12 posiedzenia tajnego, czyli razem 28 spraw, pomiędzy niemi referat radcy Banasia w tak ważnej sprawie utworzenia „Wydziału dobroczynności“, mającego objąć pieczę nad ubogimi w mieście.

Myliłby się jednakże, ktoby sądził, że Rada choćby połowę, lub czwartą część przedłożeń załatwiła. Po niespełna półtorej godzinie obrad, podczas których załatwiono jedną sprawę a „przeklepano“ dwa następne wnioski magistratu, „spracowani“ radni zaczęli myśleć o odwrocie. Naprożno gorliwsi starali się o uratowanie choćby części wniosków i odbycia posiedzenia tajnego; naprożno interweniował prezydent rozpaczliwemi słowy i gesty, „ojcowie miasta“ byli przekonani, że spełnili swoje obowiązki, gdy po trzech niedoszłych do skutku posiedzeniach półtorej godziny poświęcili dla dobra gminy i opuścili plac boju.

Przebieg rozpraw następujący: Przed porządkiem dziennym dyr. Rotter zaznaczywszy, że szerszy ogół pragnie współdziałać z uniwersytetem Jagiellońskim w uroczystości 500-letniej, postawił wniosek utworzenia komitetu, mającego na celu ujęcie w całość zapowiedzianych licznie manifestacyj i zorganizowania obchodu dla szerszych mas publiczności. Wniosek poparty przez hr. Potockiego, ks. Bukowskiego i Kohna, uchwalono z dodatkiem Potockiego, aby komitet ten działał w porozumieniu z komitetem uniwersyteckim.

R. Chmurski interpeluje prezydenta dlaczego nie przedłożono dotąd Radzie zamknięcia rachunkowego za r. 1898, na co odpowiada dyr. Ponikło, że sekcya wykończyła odnośne przedłożenie, lecz zalega ono z powodu, że posiedzenia Rady nie dochodzą do skutku.

Z kolei dr. Lgocki złożył w ręce prezydenta ślubowanie, jako nowy członek Rady miejskiej.

Z porządku dziennego r. Federowicz przedstawił wniosek sekcyi skarbowej i komisyi gazowej o przyznanie gazowni miejskiej pożyczki w kwocie 300.000 koron na cele potrzebnych inwestycyj. Pożyczka ta krótkoterminowa zrealizować się ma przez udzielenie gazowni z funduszów miejskich papierów wartościowych na kwotę 400.000 koron i pozwolenia obciążenia ich do wysokości 300.000 koron. Spłatę kapitałów, względnie zwrot papierów oraz procentów, uskutecznia gazownia pod warunkami w wniosku bliżej określonemi. Referent dał obraz rozwoju gazowni a zaznaczywszy jej rentowność cyframi wykazał, że koniecznie potrzebne inwestycye, jak zbudowanie trzeciego gazometru, fabryki amoniaku, składów węgla, szop, kanalizacya, przeprowadzenie toru kolejowego do dworca kolei na Grzegórzkach oraz inne pomniejsze urządzenia wymagają nakładu około 300.000 koron, przyczynią się zaś do postawienia gazowni na stopie, mogącej sprostać potrzebom zwiększającej się konsumcyi.

Wnioski przyjęto — przedtem jednak odbyła się interesująca dyskusya, w następstwie której uchwalono wniosek dra Seinfelda ułożenia regulaminu dla komisyi gazowej i zarządu gazowni. Dr. Seinfeld, a także i inni mowcy byli zdania, że instytucya ta rządzi się zbyt samodzielnie i tak ogromne inwestycye wykonuje bez aprobaty Rady.

Dr. Styczeń żali się na wysokie ceny gazu, który za czasów dessauskich był tańszym.

R. Bandrowski przestrzegał przed kosztownemi inwestycyami, gdyż wobec elektryczności wątpliwe są korzyści w przyszłości.

Dyrektor gazowni p. Dąbrowski szczegółowo objaśniał rozwój i potrzeby gazowni.

R. Epstein i dr. Bujwid nie radzą krępować swobody działania komisyi gazowej.

Po uchwaleniu wniosków: 1) udzielenia zaliczki 12 000 koron na zakupno węgli dla urzędników i sług magistratu na rok 1900/1, oraz 2) urządzenia kosztem tysiąca koron targowicy dla naczyń drewnianych na części placu „Nad Wisłą“, w narożniku ul. Podzamcze — prezydent posiedzenie zamknął.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 maja. Całe wczorajsze posiedzenie Izby posłów zeszło na odczytywaniu czeskich petycyj i imiennych głosowaniach.

Poseł Forszt interpelował prezydenta Fuchsa, czy pochwala stanowisko wiceprezydenta Zaczka przy zamknięciu ostatniego posiedzenia.

Prezydent Fuchs odpowiada, że inaczej rozumie regulamin Izby, niż wiceprezydent Zaczek, regulamin bowiem nie jest stworzony dla obstrukcyi.

Na wniosek Formanka odbyły się dwa imienne głosowania nad jedną petycyą.

Następnie wniósł Doleżal dwa imienne głosowania nad inną petycyą. Przy pierwszem głosowaniu oddano 93 głosów. Prezydent skonstatował brak kompletu i przerwał posiedzenie na pół godziny. Młodoczech Mastalka woła: To pogwałcenie, nie damy na nowo podjąć posiedzenia.

Po przerwie policzył prezydent obecnych posłów. Mimo że wszyscy Młodoczesi i znaczna część posłów z prawicy wydalili się z sali, było obecnych 123 posłów, a zatem komplet. Wtedy Młodoczesi z hałasem wrócili do sali.

Poseł Pacak oświadcza, że postępowanie prezydenta i podjęcie na nowo posiedzenia są nielegalne.

Prezydent oświadcza, że postąpił całkiem legalnie i że nigdy nie będzie popierał obstrukcyi. W czasie mowy prezydenta młodoczesi krzyczą i hałasują.

Poseł Herold nazywa postępowanie prezydenta przeciwnem regulaminowi i domaga się zamknięcia posiedzenia.

Prezydent obstaje na swem stanowisku, ale zamyka posiedzenie.

Posiedzenie trwało od godz. 11-tej min. 25 przedpoł. do godz. 7 wieczór, a nie przystąpiono nawet do porządku dziennego.

Między wpływami znajduje się interpelacya posła dra Kronawettera i tow. w sprawie Aratenównej. Interpelanci zapytują ministra, dlaczego policya, skoro tylko dowiedziała się o fakcie, natychmiast nie wzięła Michaliny z klasztoru i nie oddała jej ojcu.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 18 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11 minut 20, i prawie całe upłynęło na odczytywaniu interpelacyj i petycyj.

Minister oświaty Hartel odpowiadał na interpelacye w sprawie demonstracyi studenckich na uniwersytecie wiedeńskim. Prezydent ministrów dr. Körber odpowiadał na interpelacyę w sprawie nadużyć antysemitów przy wiedeńskich wyborach gminnych.

Poseł Wrabetz oświadcza, że go ta odpowiedź nie zadawala i domaga się otwarcia nad nią dyskusyi. W czasie jego mowy hałasowali antysemici i obrzucali go obelgami. Wniosek jego odrzucono.

Wrabetz woła do antysemitów: „Macie to do zawdzięczenia sojuszowi z Młodoczechami.“ Antysemici odpowiadają obelgami.

O godz. 3 i pół zamknął prezydent posiedzenie, oświadczając, że nie może oznaczyć terminu następnego posiedzenia. Uchwalono jednak 168 głosami przeciwko 81 odbyć je jutro.

Wiedeń, 18 maja. Dzisiejsze posiedzenie komisyi kolejowej, w którem wziął także udział minister kolei, przeszło bez rezultatu, z powodu obstrukcyi młodoczechów, którzy wciąż żądali imiennych głosowań. Na zapytanie posła Knolla „jak długo potrwa ta zabawka“, odpowiedział Mastalka: „dopóki naród czeski nie otrzyma zupełnej satysfakcyi za obrazę z 17 października!“

Wskutek hałasu przewodniczący komisyi młodoczech Kaftan zamknął posiedzenie.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 18 maja. Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliło, aby obstrukcyi czeskiej nie zwalczać innymi środkami, jak tylko ściśle trzymając się postanowień regulaminu Izby.

W sprawie emigracyi.

Wiedeń, 18 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że w myśl obowiązującej w Stanach Zjednoczonych ustawy jest immigracya tamże zakazaną, jeżeli przed immigracyą został zawarty kontrakt co do pracy lub służby z wyjątkiem kilku specyalnych czynności. Według nowszych przepisów nie potrzeba nawet wyraźnego kontraktu, wystarczy milcząca umowa, a nawet w takim razie przyjmuje się kontrakt za istniejący, jeżeli imigrant pojechał tam na skutek drukowanego ogłoszenia poszukującego robotników.

Osoby, którym przekroczenie tego zakazu udowodniono, będą odesłane do ojczyzny. Odesłanie może nastąpić w ciągu roku, jeżeli osobom, przekraczającym tę ustawę, dozwolono wylądować, a dopiero później stwierdzono przekroczenie. Te oddawna istniejące przepisy stosują władze amerykańskie teraz surowiej niż dotychczas.

Obstrukcya w Niemczech.

Berlin, 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczął parlament niemiecki dalszy ciąg trzeciego czytania lex Heinze. Wniesiono cały szereg poprawek.

Poseł Heine (soc.) wnosi poprawkę, aby ustawa ta nie miała zastosowania do dzieł sztuki twórczej lub reprodukującej. W imiennem głosowaniu odrzucono ten wniosek 210 głosami przeciw 80.

Rozpoczęto dyskusyę nad wnioskiem socyalistycznym o ograniczenie władzy policyi w sprawach moralności. Wniosek ten popierali socyalistyczni posłowie Bebel i Stadthagen. Po przemówieniu posla Beckha wniesiono zamknięcie dyskusyi. Na wniosek pos. Singera (soc.) głosowano nad tem imiennie.

Nowe wybory we Włoszech.

Rzym, 18 maja. **Parlament został rozwiązany.** Nowe wybory zostały rozpisane na 3 czerwca, a nowy parlament zwołany na 16 czerwca.

Rosya a Korea.

Londyn, 18 maja. „Times“ donoszą z Pekingu: Poseł rosyjski Pawłow zawarł z rządem koreańskim dnia 30 marca b. r. traktat, na mocy którego Rosya otrzymuje od Korei w dzierżawę miejsce w Masampo, na skład węgla i na szpital dla marynarki.

Za to Rosya zobowiązuje się nie starać się ani o nabycie, ani o wydzierżawienie jakichś posiadłości na wyspie Kojedo, leżącej naprzeciw portu Masampo, lub na sąsiednich wyspach, Korea zaś zobowiązuje się nie wydzierżawiać tamże żadnych miejsc, innym mocarstwom.

Wojna.

Londyn, 18 maja. Lord Roberts telegrafował wczoraj z Kroonstad: Generał Hunter zajął wczoraj bez oporu Christiana. Generał Rundle znajdował się wczoraj wieczorem tuż koło Clocolan.

Londyn, 18 maja. Jenerał Buller donosi z Dannhauser pod datą 16 bm.: Moje straże przednie powinny znajdować się już w Newcastle. Piąta dywizya stoi na przestrzeni od Elandslaagte do Glencoe i pracuje nad rekonstrukcyą kolei żelaznej. Wszystkie raporty twierdzą zgodnie, że 7.000 Burów wyruszyło z pośpiechem ku północy w dniach 14 i 15 bm.

Nowy York, 18 maja. Burmistrz przyjął deputacyę Burów w ratuszu bardzo życzliwie.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 5 26—6 Filia: Kraków, Floryańska 34.

Jako interpelacya posła Daszyńskiego

Wyszedł z druku „LATARNI“ Nr. 5.

i zawiera rozprawę Franciszka Czerskiego, p. t.:

Precz z militaryzmem!

52 stronic druku — 18 illustracyj.

Cena dwa ct.

Do nabycia w Administracyi „Latarni“ Kraków, Bracka L. 15.

KSIĘGARNIA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna: „Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim darmo.

Dostarcza wszelkich książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 12 12

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

---

2 chłopców do praktyki

z ukończoną 2-gą klasą średnią lub 6-tą wydziałową **znajdzie zaraz umieszczenie** w składzie farb i artykułów technicznych

Magazyn Uniwersalny firmy

Roman Drobner

Kraków, plac Szczepański. 82 2—3

LEON SCHLEICHKORN, właściciel

PIEKARNI POLSKIEJ

w Krakowie, ulica Długa 17 51 9—10 **we Lwowie** (Filia), **ul. Torosiewicza 6**

Poleca swoją piekarnię urządzoną według wymagań zdrowotnych.

Wypieka kilka razy dziennie: **Chleb czysto żytni, Chleb pszeniczny, Chleb prawdziwy razowy** jakoteż czysto żytni ciemny, zwany „Polski“, na sposób morawski wyrobiony.

Nabywać go można we wszystkich handlach w Krakowie i we Lwowie, gdzie firma moja się znajduje. Zarząd.

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest tylko na krótki czas!

Jeszcze 26 przedstawień!

Cyrk Henry

78 5—30 w Krakowie

przy placu Wielopole.

W sobotę 19 maja b. r.

o godzinie 8-ej wieczór bez względu na pogodę

Wielkie Przedstawienie

Nowość! Senzacyjne! Nowość!

Po raz pierwszy w Krakowie!

The 4 Noaset

największa w świecie trupa cyklistów.

Wschodni balet!

aranżowany przez baletmistrza Fra Strigelli.

Nowość! **Igraszka tresury** wykonana przez dyrektora Henry.

Tylko do 23 maja do zwiedzenia:

Trupa **„Benidetti Nava“** wykona senzacyjne gry ikaryjskie.

Występ wszystkich klownów jeźdźców i jeźdźczyń.

Otwarcie kasy codziennie od g. 6½ wiecz.

Biletów na miejsca siedzące wcześniej nabyć można u Wgo Rudolfa Herliczki. pl. Maryacki od godz. 10 rano do 6 wiecz.

W niedzielę, d. 21 maja br. 2 przedstawienia.

O g. 4 popoł. **Przedstawienie dla dzieci.**

Dzieci, studenci i wojskowi aż do feldfebla płacą połowę. — Loża 5 zlr.

Wieczorem o g. 8.: **Wielkie Przedstawienie.**

Leon Stechler

w Krakowie, ul. Sienna l. 14

poleca: 84 2—

HANDEL KORZENNY

oraz **piwa, wódki, likiery, Wina** węgierskie i austryackie jakoteż główny skład **koniaku** hr. Roberta Keglevicha po cenach fabrycznych.

Bufet bogato zaopatrzony różnemi przekąskami. — Obsługa szybka i staranna.

Zaraz do wynajęcia:

1 pokój z kuchnią na II piętrze — 1 pokój na II piętrze — 1 pokój frontowy na II piętrze.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“, ul. Bracka 15. 83 2—3

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.